

Ciągle nie tak

Botanik Roman Kobendza i fotografka Basia Sokołowska spotykają się przy próbach interpretacji milczącej przyrody

To pierwsza fotografia po otwarciu książki, zaraz za kartą tytułową: zdjęcie piwonii chińskiej wykonane w 1935 r. Niewielki krzew prezentuje się całkiem okazale, od podstaw łodygi aż do kilku kwiatów. Ale zaraz, tłem tej pięknej rośliny nie jest ogród botaniczny, gdzie fotografia została zrobiona, lecz tkanina rozpościerana przez anonimową osobę, której fragment torsu i ramion znalazł się w kadrze. Jakkolwiek by to dziwnie zabrzmiało, zdjęcie piwonii jest inscenizowane.

Nie przypadkiem właśnie ono otwiera wydany przez fundację Archeologia Fotografii „Notes botaniczny”. Odsłania to, co w fotografii naukowej, a szczególnie przyrodniczej, zwykle bywa ukrywane: subiektywność i sztuczność tego typu przedstawiania. W przypadku omawianego zdjęcia autorstwa Romana Kobendzy sztuczność jest podwójna, ponieważ na pierwot-

ne oddzielenie człowieka od natury nakłada się zapośredniczenie przez konwencje fotograficzne. „Naturalna” (w cudzysłowie, gdyż ogród jest przecież symbolem podporządkowania sobie natury przez człowieka) scenografia została tu zasłonięta na potrzeby fotograficznej rejestracji.

„Nowy kwiatek i jeszcze nie umiem go narysować. b. skomplikowany./rogatej niedzieli cd.”, „Ciągle nie tak” – to już drobne notatki, jakie na marginesach swoich rysunków aloesu zwyczajnego z 2007 r. poczyniła Basia Sokołowska. Rysunki przedstawiają łodyżkę i liście popularnej rośliny doniczkowej, możliwe jak najwierniej odwzorowane ręką artystki.

Roman Kobendza był inspektorem Ogródu Botanicznego UW, profesorem dendrologii w SGGW, badaczem Puszczy Kampinoskiej i fotografem amatorem. Florę Ogródu Botanicznego uwieczniał na kli-

szy systematycznie od 1930 do 1952 r., pieczołowicie gromadząc i segregując negatywy. Basia Sokołowska to historyczka sztuki, fotografka i kuratorka mająca za sobą kilka wystaw indywidualnych oraz kilkadziesiąt zbiorowych w Europie, Australii i Japonii. Rośliny fotografuje i rysuje. Kobendza i Sokołowska nigdy się nie spotkali – fotografka urodziła się sześć lat po śmierci botanika. Przeplatanie się zdjęć pierwszego i rysunków drugiej w „Notesie botanicznym” oraz w towarzyszącej mu wystawie zatytułowanej „Archiwum botaniczne” w Ogrodzie Botanicznym w Warszawie to pomysł kuratorki Julii Odnous. Dodajmy, że „Notes...” w opracowaniu graficznym Krzysztofa Bieleckiego stylizowany jest na zielnik, a ilustracje uzupełniają tabele z informacjami o poszczególnych okazach.

W ten sposób powstał oryginalny dialog między postaciami z różnych czasów i różnych przestrzeni społecznych. Fotografie Kobendzy ułożone zostały w porządku od tych jeszcze dosyć amatorskich, wykonywanych w plenerze, do najbardziej dojrzałych, studyjnych, w których wypracował już własną poetykę fotografii botanicznej. Jak pisze Odnous, Kobendza „posługuje się różnymi tkaninami i podpórkami jak portrecista w atelier fotograficznym: korzenie stylizuje na przykład na białym papierowym rulonie na tle białej ściany, aby ukazać ich długość i abstrakcyjną, zadziwiającą formę”. W niektórych zdjęciach intere-

sują go witalność, rozrost, bujność roślin, nie mniej szczególnie w „portretowych” fotografiach da się zauważyć, że to abstrakcyjne regularności i geometryczne układy kwiatów, pnączy, liści, łodyg oraz korzeni fascynują go najbardziej. Spójrzmy na zdjęcie zimowita jesiennego: to akurat plener, rozsądzone w równych odstępach rośliny tworzą niezwykłą, trójwymiarową strukturę, w której część kwiatów przeży się prosto do góry, część zaś, być może obalona wiatrem, swoimi jasnymi łodyżkami rozłożonymi na ziemi tworzy regularną sieć wielokątów.

Z kolei Sokołowska rysuje wybrane elementy danej rośliny, metodycznie próbując na białym tle oddać najdrobniejsze szczegóły budowy pędów, łodyg i kwiatów. Rysunek botaniczny – dzieło indywidualnej ręki – zdaje się bardziej obiektywny i analityczny niż fotografia, rządząca się kulturowymi konwencjami spojrzenia i kompozycji. Role zostają odwrócone, ale zachowane, zatem można by odetchnąć z ulgą, gdyby nie pojawiło się coś, co zaburza tę elegancką symetrię: osobiste komentarze fotografki. Notuje ona, że znów nie udało jej się osiągnąć zaplanowanego efektu, że nie wie, jaki gatunek przenosi na papier, że nasiona wykiełkowały podczas jej nieobecności. W ten sposób analityczna praca i jej przedmioty zostają ukazane w kon-

tekście życia fotografki oraz jej subiektywnych przeżyć.

Z obrazowaniem przyrody coś jest „ciągle nie tak”, po jakiegokolwiek medium – fotografii, rysunku, piśmie – byśmy sięgnęli. Przyroda jest milcząca, po prostu jest. Człowiek zaś – chcąc nie chcąc – przekształca ją, interpretuje, włącza w systemy znaków i trajektorie indywidualnych biografii. Jednak przełamanie tego kłopotliwego milczenia prawdopodobnie nie jest możliwe, a nawet gdyby było, nie zdołałoby się na wiele. Jak powiedział Ludwig Wittgenstein, „gdyby lew umiał mówić, nie potrafilibyśmy go zrozumieć”.

XAWERY STAŃCZYK



Roman Kobendza & Basia Sokołowska, „Notes botaniczny”, koncepcja książki: Julia Odnous, fundacja Archeologia Fotografii 2012.

Wystawę „Archiwum botaniczne” można oglądać do 30 września w Ogrodzie Botanicznym uw, dział pnączy (Al. Ujazdowskie 4, Warszawa)

